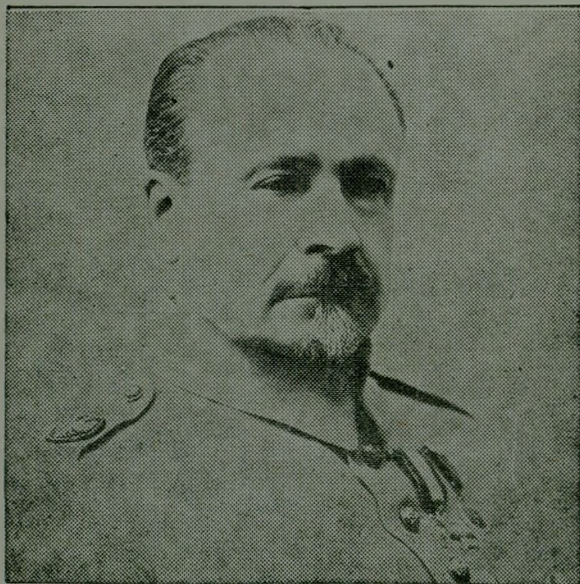
GENERAŁ BRONI

JÓZEF HALLER

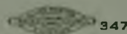


OPOWIADANIE HISTORYCZNE

NAPISAŁ

KS. PRAŁAT A. SYSKI

Wydane nakładem i kosztem
Związku Narodowego Polskiego
w Stanach Zjednoczonych Północnej Ameryki
1940



Zawsze Na Czele

DZIENNIK ZWIĄZKOWY

POJEDYNCZY NUMER 3 CENTY — SOBOTNIE WYDANIE 5 CENTÓW

Dodatek na Niedzielę

16 stronic ślicznie ilustrowanych wiadomości, powieści, humoru w obrazkach itd.

Sekcja Ilustracji

Masa zdjęć fotograficznych z Polski, lokalnych, krajowych i z wszystkich zakątków świata. Unikat w polskim dziennikarstwie w Ameryce.

32 Stronic lub Więcej

Specjalne Wydanie w Każdą Sobotę

Adresować wszelkie listy:

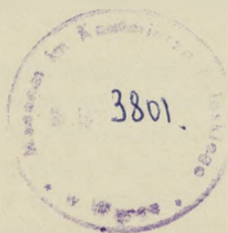
Dziennik Związkowy

**1406-08 W. DIVISION STREET
CHICAGO, ILL.**

GEN. BRONI

JÓZEF HALLER

OPOWIADANIE HISTORYCZNE



134676

NAPISAŁ

KS. PRAŁAT A. SYSKI

From the [illegible] of
DR. EDWARD C. ROZANSKI
ARCHIVIST, ILLINOIS DIVISION P. A. C.

Są imiona i nazwiska, w których streszcza się cały program. Czy i jaki program w imieniu i nazwisku generała Józefa Hallera dla nas się streszcza? . . .

Czysta, jak łza, służba ofiarna narodowa, a nie partyjna, siebie dla SPRAWY zawsze i wszędzie bez względu na programy poświęcająca,—oto jest nie już program, ale hasło najwyższe, które streszcza się dla nas w tym imieniu,—oto jest siła i przewaga moralna, raz na zawsze z nazwiskiem generała Hallera u nas związana.

Nie piszę książki, ale postaram się przedstawić życie i czyny generała Hallera, tak jak je dzieje opowiadać będą w przyszłości dla wnuków i prawnuków w szkołach naszych.

*

W czasie wojny wszechświatowej, która do przywrócenia państwa polskiego doprowadziła, żył i działał w Polsce generał Józef Haller.

Był to dobry Polak i zarazem dobry Katolik.

Kiedy inni sprzeczali się ze sobą o orientacje polityczne i nie potrafili poświęcić ambicji swoich dla Ojczyzny, Generał Józef Haller łącznie z duchowym wodzem amerykańskich Polaków z Ignacym Janem Paderewskim pozostawił nam przykład służby czystej i ofiarnej i zażegnał przez to w Polsce grozę wojny domowej, a doprowadził do tak zwanego cudu nad Wisłą, to jest do zwycięstwa nad bolszewikami pod Warszawą.

Urodził się Józef Haller w Jurczycach pod Krakowem dnia 13 sierpnia 1873 roku z ojca Henryka i matki Olgi z Treterów.

Dziad jego Józef Haller był prezydentem senatu wolnej Rzeczypospolitej Krakowskiej pod sam koniec jej istnienia po kongresie Wiedeńskim.

Wydane przez niego w r. 1835 w wolnym mieście Krakowie srebrne "hallerki" były podówczas ostatnimi pieniądzmi polskimi w wolnej Polsce wydanymi.

Ojciec generała Hallera odumarł go w roku 1888, i wychowaniem dalszym sierot przez niego zostawionych zajmowała się matka i stryj Cezary, powstaniec z r. 1846 i 1863, członek byłego Rządu Narodowego.

Kształcił się Józef Haller naprzód we Lwowie w gimnazium, a potem w Koszycach i w Hranice w szkole realnej.

Wykształcenie wyższe wojskowe otrzymał w wojskowej akademii technicznej we Wiedniu, specjalizując się w artylerii.

Po wyjściu z akademii młody Józef Haller służył w wojsku austriackim od r. 1895 do r. 1909, poczem w randze kapitana artylerii wziął urlop z wojska, ożenił się, osiadł na roli w majątku Wysocko pod Brodami i rozpoczął na szeroką skalę zakreśloną pracę społeczno-narodową, tworząc rozmaite kooperatywy i pracując nad organizacją i wyszkoleniem wojskowym młodzieży w Skautingu i w Sokolstwie.

Pod względem politycznym w pracy tej zacho-

wał Haller niezależność i nie zapisał się do żadnej partii, stojąc jednak zawsze na gruncie polskim narodowym i przeciwstawiając się wszelkim zgoła wpływom obcym — międzynarodowym, masońskim, socjalistycznym.

Przed wybuchem wojny światowej, kiedy w Polsce pod zaborem austriackim udało się zorganizować w r. 1912 na szerszą skalę wojskowe drużyny sokole, kapitan Józef Haller powołany został na związkowego ich instruktora.

Pod dowództwem jego odbył się we Lwowie w r. 1913 dla uczczenia pięćdziesięcioletniej rocznicy powstania w r. 1863 wszechpolski zlot Sokolstwa i ćwiczenia wojskowe na błoniach Zamarstynowskich.

Ideą Hallera wobec zbliżającej się w Europie burzy wojennej było zjednoczenie wogóle wszystkich formacji wojskowych naszych w Polsce wówczas istniejących, atoli duże rozdźwięki pomiędzy ugrupowaniami narodowymi a ugrupowaniami o zabarwieniu socjalistycznym i radykalnym, na czele których stanął Józef Piłsudski, nie dozwoliły Hallerowi idei tej zrealizować.

Z chwilą wybuchu wojny Józef Haller, jako spensjonowany oficer austriacki, powołany był automatycznie do służby czynnej w wojsku austriackim ale przez wpływy polskie polityczne udało mu się uzyskać zwolnienie od tej służby dla zajęcia się formacją ochotniczych wojsk polskich.

Sekcja Wschodnia czyli Lwowska utworzonego wówczas naprędce w Krakowie pod znakiem soli-

darności narodowej Naczelnego Komitetu Narodowego powierzyła Hallerowi formowanie tak zwanego Legionu Drugiego czyli Wschodniego podczas gdy Legion Pierwszy, Zachodni w Krakowie formowany był pod dowództwem Józefa Piłsudskiego.

Na stanowisku komendanta Legionu Józef Haller za jedyną swoją władzę uważał tylko Naczelny Komitet Narodowy i naraził się od razu władzom wojskowym austriackim, które formacjom wojsk polskich nie ufały i których też rozkazów nie chciał się Haller ślepo słuchać.

Doszło do tego, że po wyjściu Legionu ze Lwowa przy reorganizacji jego w Jaśle zgłosił się naznaczony już bezpośrednio przez Austriaków na dowódcę Legionu pułkownik Fijałkowski, Hallerowi zaś zostawiono komendę tylko pierwszego pułku.

Od samego początku formowania się Legionu Wschodniego stał zawsze Haller mocno przy tem, że będzie to wojsko polskie, które przysięgę składa tylko narodowi polskiemu, a nie cesarzowi austriackiemu, i walczy tylko o niepodległość Polski, a nie o dobro Austrii.

Kiedy utrzymanie tego programu wobec władz austriackich coraz widoczniej okazywało się niemożliwym, a stronnictwa narodowe w sekcji Wschodniej Naczelnego Komitetu Narodowego reprezentowane pod wpływem przywódcy stronnictwa Narodowej Demokracji Romana Dmowskiego coraz ostrzej zaczęły wyrażać swe wątpliwości czy istnienie Legionu godzi się wogóle ze

stanowiskiem polskim narodowym, Józef Haller ze swym Legionem znalazł się na rozdrożu.

Utrzymanie dalsze Legionu stawiało go w konflikt z sumieniem narodowym, rozwiązanie znowu Legionu pędziło wraz z tysiącami poborowych podkomendnych mu legionistów do służby czynnej w armii obcej, austriackiej. I oto po namyśle z dwojga złego postanowił Józef Haller wybrać trzecie.

Legion swój Wschodni postanowił on rozwiązać stosownie do rezolucji Sekcji Wschodniej Naczelnego Komitetu Narodowego,—ale z legionistów swoich poborowych i do służby czynnej w armii austriackiej zobowiązanych postanowił on sformować drugą brygadę Legionu Zachodniego, który na czele z Józefem Piłsudskim wbrew stanowisku Narodowej Demokracji złożył już wówczas przysięgę cesarzowi austriackiemu i istniał na warunkach tak zwanego landsturmu czyli pospolitego ruszenia, jako formacja polska ochotnicza pod rozkazami dowództwa regularnej armii austriackiej zostająca.

Uległ więc Haller za jednym niejako zamachem naciskowi na niego z dwóch, a właściwie nawet z trzech stron. Uległ władzom austriackim, które na istnienie Legionu, jako wojska polskiego pod rozkazami tylko narodu polskiego zostającego nie zezwalały;—uległ czynnikom narodowym naszym w Polsce, które w warunkach takich Legion uważały za placówkę conajmniej poronioną;—i uległ wreszcie czynnikom naszym radykalnym czyli so-

cjalistycznym, które związały się już z Austrią i ideję Legionu propagowały, ale chciały ją utrzymać w ręku swoim niepodzielnie pod rozkazami swego przywódcy Józefa Piłsudskiego, bez konkurencji, jaką widziały dla siebie w Legionie Wschodnim, pod wpływem partii narodowej zostającym i niezależnie od Piłsudskiego pod dowództwem Hallera formowanym.

Po rozwiązaniu swego Legionu w Mszanie Dolnej dnia 26 września 1914 r. z pozostałych przy nim poborowych Józef Haller zorganizował naprzód tak zwany pułk Trzeci, Hallerowski, ale dowództwo nad nim objął z ramienia rządu austriackiego podpułkownik Chomiński, Hallerowi zaś pozostawiono w nim komendę pierwszego tylko batalionu.

Zorganizowany w ten sposób zaczątek Drugiej Brygady polskiej ochotniczej, czyli tak zwanej później Brygady Hallerskiej albo Karpackiej oraz Żelaznej wymaszerował z Mszany dnia 30 września 1914 r. dla przećwiczenia się na Węgry, stosownie do planu przeforsowanego przez Hallera.

Nie było już jednak czasu na ćwiczenie się i na Węgrzech.

Rozbite i w nieładzie cofające się wojska austriacko węgierskie szerzyły i tam już popłoch.

Schorowany podpułkownik Chomiński na pierwszym zaraz postoju po przybyciu na Węgry dał Hallerowi dowództwo nad całym pułkiem i wyjechał.

Pułk Hallerowski bez przećwiczenia go powołano zaraz na front.

Rozpoczęło się krwawe i niezmiernie uciążliwe zmaganie się Hallera w Karpatach z forpocztami wojsk rosyjskich, starających się przedrzeć przez Karpaty na Węgry.

Zdobycie Rafajłowej było chrztem bojowym Hallera i Drugiej jego Brygady, a tak zwana droga Legionów przez przełącz Pantyrską w Karpatach z Węgier do Polski była wówczas jedyną drogą, przez którą się przedostawały wiadomości z odciętej przez Moskali Galicji Wschodniej do armii austriackiej.

Ranny w prawe ramię i w pachwinę dnia 9go listopada 1914 r. pod Zieloną, kiedy unoszono go z pola bitwy, Józef Haller ani na chwilę przytomności jednak nie traci.

— No, nie dajcie się, chłopcy — mówi on do żołnierzy—opatrzą mnie i powrócę do was tu zaraz.

Jakoż pomimo upływu krwi po opatrunku kazał się wsadzić na konia i powrócił, aby właśnie w ostatniej chwili nakazany już odwrót wstrzymać i moskiewski atak złamać.

Przypłacił to oczywiście zakażeniem krwi i chorobą, ale wyleczył się i dowództwa wcale nie złożył.

Utworzona wówczas grupa Hallera, jako jednostka bojowa, utrzymała się pod ciągłym ogniem w Karpatach w Rafajłowej i Zielonej na wysuniętej swojej pozycji, jak na szpicy aż do dnia 31-go stycznia 1915 r., kiedy właśnie tamtędy rozpoczęła się z tej strony ofenzywa austriacka.

Ruszył z nią Józef Haller na dolinę Bystrzycy naprzeciwko Maksymca, nazwaną wówczas przez

żołnierzy lodowym polem śmierci, tyle tam było trupów zamarzniętych na lodowych pozycjach.

Po kampanii niesłychanie krwawej, uciążliwej, dostał się wreszcie Haller wraz z grupą swoją na dłuższy postój do Kołomyi w marcu 1915 r.

Tutaj dowództwo austriackie mianowało go pułkownikiem, ale zatargi z austriakami wrogo dlań usposobnionymi ciągle nie ustawały.

Korzystając z dłuższej przerwy w akcji wojennej postanowił Józef Haller w sprawie swojej brygady i wogóle w sprawie polskiej porozumieć się bezpośrednio z czynnikami miarodajnymi.

Wziął tedy urlop i wyjechał naprzód do Budapesztu, potem do Wiednia, potem do głównej kwatery naczelnego dowództwa wojsk austriackich do Cieszyna, i nareszcie do głównej komendy Legionów do Piotrkowa.

Po konferencji w Piotrkowie z głównym dowódcą Legionów generałem Durskim chciał jeszcze Józef Haller porozumieć się osobiście z brygadierem Piłsudskim, który znajdował się z grupą swoją wówczas nad Nidą. W tym celu wyruszył Haller automobilem wojskowym z Piotrkowa w Kieleckie na Częstochowę.

Jechał w towarzystwie teraźniejszego premiera i naczelnego wodza polskiej armii we Francji, a wówczas dopiero tylko majora Sikorskiego kiedy tuż pod samą Częstochową automobil się wywrócił, a Haller spadł zeń tak nieszczęśliwie, że złamał sobie w dwóch miejscach nogę.

Złamaną nogę źle mu złożono w szpitalu niemieckim w Częstochowie, noga opuchła, uformo-

wał się skrzep pod sercem, nastąpiły komplikacje, chory długo walczył ze śmiercią, i dopiero we Wiedniu, dokąd przez wpływy polityczne pod opieką żony udało się wreszcie go przewieźć, zaczął on zwolna wracać do zdrowia.

Dopiero w czerwcu 1916 r. zdrowie Hallera się polepszyło, że mógł on już we Wiedniu odbyć cały szereg konferencji z ministrem Bilińskim, z prezesem Naczelnego Komitetu Narodowego, profesorem Jaworskim i z brygadierem Józefem Piłsudskim.

Wszyscy oni pokładali duże nadzieje na budowaniu "zgody" z Austrią, ale Haller twierdził ciągle, że "zgoda" ta możliwą jest jedynie wówczas, kiedy Legiony uznane będą jako wojsko polskie, tj. jako odrębny korpus polski narodowy z dowództwem narodowi tylko polskiemu odpowiedzialnym.

Istniała już wówczas w Polsce założona właśnie w międzyczasie przez brygadiera Piłsudskiego, pułkownika Sosnkowskiego i Wacława Sieroszewskiego nawpół konspiracyjna Polska Organizacja Wojskowa, ale niestety i w łonie tej organizacji odzywały się również głosy za ugodą z Niemcami.

Józef Haller doszedł wnet do przekonania, że o ile nielegalna i ściśle zakonspirowana taka wojskowa organizacja mogła być dla narodu dużą wartością, o tyle nawpół legalna i z Niemcami paktująca taka sama organizacja stać się może ohydą.

Wogóle ściślejsze porozumienie się pomiędzy

Józefem Hallerem a Józefem Piłsudskim przedstawiało trudności dosyć poważne.

Przeszkadzała mu zbyt widoczna zasadnicza różnica w przekonaniach ich i poglądach.

Celem Hallera był ideał narodowy i budowanie niepodległości polskiej dla samej Polski.

W dążnościach Piłsudskiego zaznaczały się zawsze tendencje socjalistyczne i skłonności traktowania państw narodowościowych, a w ich rzędzie i Polski, jako podłoża tylko do budowania jakichś organizmów federacyjnych na jakąś nową modłę międzynarodowej nowej ludzkości się kształtujących.

Pomimo jednak wszystkiego nie tracił Józef Haller wiary w przyszłość.

Z Wiednia przez Kraków wyjechał on z powrotem do tak zwanego Legionowa na froncie Wołyńskim gdzie dowodził pierwszą brygadą Józef Piłsudski, drugą brygadą niemiecki pułkownik Kuettner, a trzecią brygadą—austriacki oficer niefrontowy, generał Grzesicki.

Haller na razie nie miał żadnej komendy, ale powrót jego podniósł ducha u wszystkich zdrowo myślących.

Rozpoczęły się tymczasem walki nad Styrem i odwrót na linię Stochodu.

Cofano się w popłochu.

W ogólnym rozgardiaszu Józef Haller objął dowództwo tyłów i zorganizował sobie na prędce własną kolumnę, którą obsadził Stobychowę pod Czeremosznem.

W Czeremosznie dnia 15go lipca 1916 r. mianowano pułkownika Hallera brygadierem i dowódcą drugiej brygady na miejsce pułkownika Kuettnera, który choć Niemiec rozpłakał się przy rozstaniu z Polakami, mówiąc łamaną swoją polszczyzną:—Ja się bardzo przywionzał do Legiona, —choć te Legiona są między nimi złodzieje, ale ja się przywiązał.—

Usunięcie Niemca i mianowanie na jego miejsce brygadiera Hallera było ustępstwem ze strony władz zaborczych dla Polaków, ale nie zażegnało niezadowolenia rosnącego na kształt burzy w szeregach legionistów.

Na czele z swoim dowództwem domagali się oni coraz ostrzej i coraz natarczywiej decyzji w sprawie polskiej, a przede wszystkim traktowania ich jako wojska polskiego narodowego.

Stanowisko generała Puchalskiego, który z ramienia rządu austriackiego miał wówczas naczelne dowództwo nad wszystkimi trzema brygadami, stawało się coraz trudniejsze. Zastąpił go później sztabowiec austriacki Stanisław Szeptycki.

Józefowi Piłsudskiemu wkrótce potem odebrano komendę pierwszej brygady i dano mu dymisję, zarzucając mu rozmaite błędy wojskowe i nieliczenie się z rozkazami.

Rozpoczęła się w Legionach szalona agitacja za rozwiązaniem Legionów i podawaniem się do dymisji, prowadzona przez zwolenników Piłsudskiego.

Do Baranowicz, gdzie ze swoją brygadą stał wówczas Haller i miał przytem bardzo trudne

i odpowiedzialne stanowisko komendanta obozu, przyjechał zaufany Piłsudskiego, późniejszy jego premier w Polsce, Jędrzej Moraczewski, aby rozwiązanie Legionów przeforsować.

—Wszystko to bardzo dobrze,—odpowiedział mu Haller na jego argumenty,—ale my wojsko utrzymamy, bo Polska będzie go potrzebowała.—

—Nie, bo Polska cudem powstanie,—zapalił się Moraczewski, a Haller na to:

—Wszystko widziałem, ale nie zdarzyło mi się dotąd, abym spotkał socjalistę, któryby w cuda wierzył.

Osobiście z Piłsudskim w rozmowie swojej jeszcze przedtem oświadczył się Józef Haller w te słowa:

—Nam nie wolno robić burzy w szklance wody. Skoro się na coś zdobędziemy, to trzeba już wywołać taki skandal europejski, żeby po całym świecie o tym mówiono.

W sierpniu 1916 roku napisał Haller projekt manifestu narodu polskiego do wszystkich narodów świata.

Z tekstem tego manifestu wysłał dr. Lotha do Warszawy, dla porozumienia się z wybitniejszymi tamtejszymi działaczami, ale tak zwani wówczas u nas aktywiści, do ugody z państwami centralnymi się skłaniający, przekręcili doszczętnie myśl Hallera, i zamiast manifestu do narodów podpisali memoriał do niemieckiego generała-gubernatora w Warszawie . . . Beselera.

Położenie Legionów stawało się tymczasem coraz cięższe.

Niemcy zaczęli dążyć coraz wyraźniej do objęcia ich pod wyłączną swoją komendę i wycofania ich z pod wpływów austriackich.

Brygadier Haller protestował przeciwko temu stwierdzając, że naród polski przez Naczelny Komitet Narodowy ma układ z dnia 6go sierpnia 1914 roku z rządem austriackim, a nie z niemieckim.

Dnia 5go listopada 1916 roku ogłoszono nareszcie proklamację obu cesarzy, niemieckiego i austriackiego w sprawie odbudowania dawnego królestwa polskiego w łączności z nimi.

Wrażenie niesmaku i uczucie, że jest to coś, a przecież nic, było w sferach polskich powszechne.

W tych samych Baranowiczach, gdzie wielki książę rosyjski Konstanty pisał swój manifest do narodu polskiego o zjednoczeniu wolnej Polski pod berłem Romanowów, zarządzona była parada i brygadier Haller odczytał tekst proklamacji obu cesarzów.

Po odczytaniu wzniósł on okrzyk:—Niech żyje niepodległe Państwo Polskie!

W obozie cokolwiek się uspokoiło, ale nastrój był grobowy.

Całe wojsko chciało iść do Królestwa, do Warszawy i brygadier Haller w tym duchu wystosował odnośne pisma służbowe.

Dnia 30 listopada 1916 r. stanął Haller z brygadą swoją w Warszawie.

Wojsko polskie pomimo wszystko zrobiło na ludności Warszawy duże wrażenie.

Na podstawie aktu cesarzy z 5go listopada utworzono w Warszawie Radę Stanu, przyczem Haller

przeforsował powołanie do niej i Brygadiera Piłsudskiego.

Ale Niemcom nie na rękę była obecność żołnierzy polskich w Warszawie.

Brygadier Haller z całą prawie brygadą odmaszerować musiał do Zegrza i do Modlina, a w Warszawie pozostał tylko jeden batalion.

Równocześnie nastąpił rozłam między Szeptyckim a Niemcami i Szeptycki musiał ustąpić, a komendantem głównym Legionów mianowano pułkownika Zielińskiego.

Karność w legionach się rozluźniała i wzmogła się znowu agitacja za ich rozbiciem, zwłaszcza gdy rozeszła się wieść, że Rada Stanu uchwaliła przysięgę dla przyszłego króla polskiego, w której była mowa o braterstwie broni z Niemcami i Austriakami.

Józef Piłsudski z początku był za przysięgą i głosował w Radzie Stanu za jej tekstem, ale później nagle zmienił zdanie i rzucił hasło nie przysięgać.

Zwolennicy Piłsudskiego w pierwszej brygadzie hasło to podchwycili i zaczęli agitować przeciw przysiędze.

Brygadier Haller stał zawsze na stanowisku, że dla wojska niema wieców, że dla wojska jest tylko rozkaz i skoro się posłuszeństwo Radzie Stanu raz przyrzekło, to trzeba z tego wyciągnąć i konsekwencje, bo nie można w Radzie Stanu robić coś jednego, a w wojsku znowu coś innego.

Nikogo jednak Haller nie namawiał ani za przysięgą ani przeciw przysiędze.

Brygada jego złożyła przepisaną przysięgę, tembardziej, że w brygadzie tej byli przeważnie poborowi poddani austriaccy, którym w razie nie złożenia przysięgi groziło odesłanie do służby czynnej w armii austriackiej.

W nocy dnia 14go czerwca 1917 roku zaraz po złożeniu przysięgi brygadier Haller dowiedział się, że formacje polskie zaprzysiężone odesłane mają być natychmiast przez Beselera na front rosyjski.

Tejże nocy Haller udał się do marszałka Rady Stanu Niemojewskiego.

Pójść muszą—mówił marszałek,—bo złożyli przysięgę.

—Komu złożyli—zapytał Haller—złożyli na ręce Rady Stanu.

Jeszcze tej nocy na żądanie Hallera zwołano zebranie Rady Stanu na którym oświadczył Haller, że Legiony na rozkaz Niemców na front nie pójdą.

—Musimy żądać od cesarza austriackiego, aby wypełnił obietnicę i aby Legiony stały się kadrami wojska polskiego.

Zdanie Hallera zwyciężyło.

Wobec nacisku ze strony polskiej Beseler cofnął rozkaz, i stosunki wszelkie wojska polskiego z Niemcami w ten sposób zerwano raz na zawsze.

Legionistów niezaprzysiężonych wywieziono do Szczypiorny.

Tych, co przysięgli i co byli pod bronią, odesłano dowództwu austriackiemu do Przemyśla, gdzie ogłoszono Korpus Polski posiłkowy.

Przed wymarszem z Warszawy zarządził Haller mszę polową u stóp cytadeli przed krzyżem Traugutta i z konia przemówił do żołnierzy i do ludu.

—Idziemy—mówił—jeszcze raz na wygnanie, ale wrócimy tu z wolą czy bez woli nawet społeczeństwa, bo wojsko jest niezbędne do odzyskania niepodległości.

Z Przemyśla skierowano brygadę Hallerowską na front bukowiński pod Rarańczą, gdzie ta sama brygada stała w r. 1915 i gdzie było jeszcze po niej dużo śladów.

Tutaj otrzymał brygadier Haller wiadomość o powołaniu do życia "wolą monarchów" Rady Regencyjnej w Warszawie.

Wiadomość tę odczytał on przed frontem i wysłał adres do Rady Regencyjnej, zaznaczając, że wojsko uważa ją za tymczasową władzę naczelną niepodległego Państwa Polskiego.

W grudniu 1917 ogłoszono zawieszenie broni z Rosją, a w pierwszych dniach lutego 1918 r. rozpoczęły się obrady pokojowe w Brześciu Litewskim.

Wieść o pokoju Brzeskim i o oderwaniu od Polski całej Chełmszczyzny przyszła do komendy Legionów dnia 12 lutego.

Głównodowodzący Legionów, generał Zieliński, zawiadomił o tem oficerów, i oświadczył, że posłał już po rozkazy do Rady Regencyjnej.

Kapelan drugiej brygady, późniejszy Witosowiec, ks. Panaś zrzucił pierwszy publicznie insygnia austriackie.

Wśród oficerów i żołnierzy zapanowała atmosfera granicząca niemal z szaleństwem.

Brygadier Haller udał się naprzód do generała Zielińskiego chcąc go przekonać o konieczności akcji zbrojnej, ale Zieliński godził się conajwyżej na wydanie rozkazu demobilizacyjnego.

Brygadier Haller rozumiał właśnie przeciwnie, że nastała teraz godzina czynu.

Po rozmowie z Zielińskim zwołał on do siebie wszystkich oficerów swojej brygady.

Jednomyślnie oświadczyli mu oni wszyscy:

—Ufamy Brygadierowi i zrobimy, co postanowi.

Opracowano natychmiast cały plan operacyjny. Dla zamaskowania przygotowań przed austriakami, którzy nie ufając Polakom, trzymali na całym froncie swoje własne placówki, zapowiedziano naprzód w obozie ćwiczenia nocne.

Żołnierze czuli, że się coś dzieje, ale nie mówiono im jeszcze nic.

Wymarsz rozpoczął się dnia 15go lutego 1918 roku o godzinie 6ej wieczorem.

W komendzie drugiej brygady zadzwonił w ostatniej chwili jeszcze telefon.

Mówiło dowództwo austriackie.

—Co się dzieje? . . .

—Manewry nocne . . .

I druty zaraz przecięto.

Brygadier Haller wyruszył konno ostatni o godzinie 7ej wieczorem.

Komenda austriacka zrozumiała już tymczasem, co się święci. Drogi zawalone już były wojskiem i taborami.

Wszczęło się zamięszanie.

Baterie austriackie zaczęły prażyć ogniem na wszystkie strony, przyczyniając jednak więcej szkody oddziałom swoim własnym naprędce pchniętym ku Rarańczy, aniżeli legionowym.

Szukano się reflektorami i wywiązała się strzelanina miejscami dosyć krwawa.

O świcie druga brygada na czele z brygadierem Hallerem przedarła się jednak przez okopy,—i zaledwie tylko część taborów i artylerii austriacy odciąć zdołali.

W dniu przejścia drugiej brygady przez front wschodni na terytorium rosyjskie brygadier Haller wydał odezwę do Narodu Polskiego, ślubując temu narodowi w myśl hasła Kościuszkowskiego, że sztandaru walki o niepodległość żołnierz polski nie opuści i że broni nie złoży, dopóki gmach wolnego państwa polskiego narodowego się nie dźwignie.

Do cesarza austriackiego ogłosił Haller równocześnie list osobisty piętnujący haniebną zdradę Austrii i Niemiec wobec Polski i zawiadamiający o tem, że wojsko polskie opuszcza Austrię, aby szukać wolności poza jej granicami.

Na terytorium rosyjskim brygadier Haller, maszerując wciąż naprzód szukał połączenia się z tworzącymi się tam formacjami wojsk polskich z armii rosyjskiej.

W niesłychanym rozgardyszu, jaki w Rosji, a zwłaszcza na Ukrainie wówczas panował, żywioły wojskowe polskie z wielkiej armii rosyjskiej zgru-

powały się w trzech korpusach: w Korpusie Pierwszym generała Dowbór-Muśnickiego w Mińszczyźnie,—w Korpusie Drugim generała Stankiewicza w Sorokach, i w Korpusie Trzecim generała Michaelisa w Antoninach.

Najbliższym był korpus generała Stankiewicza, sprzymierzony wtedy z Rumunią i brygadier Haller z nim się połączył.

Stosunki wewnętrzne w tym korpusie wykluczały wszelką ideję o dyscyplinie.

—Bierz za łeb, Brygadierze, rozporządzaj i organizuj,—mówili do Hallera oficerowie zdrowomyślący, skoro tylko tam przybył.

Jakoż brygada Hallerowska była tam tym jednym jeszcze ośrodkiem, około którego można było jakiś ład zaprowadzić.

Z przeróżnych względów trzeba było jednak zewnętrznie upodobnić ją do reszty wojska, i dlatego z jej oddziałów zorganizował Haller dywizję strzelców w szynelach z bronią rosyjską.

Jako dywizjoner został Haller mianowany wtedy generałem.

Niemal że równocześnie rozpoczęła się na Ukrainie okupacja niemiecka i austriacka, a Rumunia zawarła pokój z Niemcami.

Korpus Stankiewicza pomaszerował do Ujścia nad Bohem, ale rozprężenie w nim doszło do takiego stopnia, że Stankiewicz złożył dowództwo i wyjechał. Generał Haller zmuszony był go zastąpić i ład w korpusie zaprowadzić.

Szukał on przytem kontaktu porozumienia się

z Radą Regencyjną w Warszawie, ale Regencja przysłała mu tylko ciche błogosławieństwo.

Tymczasem Niemcy coraz bardziej zaczęli mu deptać po piętach, dążąc do otoczenia go i rozbrojenia.

Były to czasy ostatniej ofenzywy niemieckiej na froncie zachodnim we Francji.

Hindenburg potrzebował na gwałt wszystkich rezerw, nie mógł zaś się zdecydować na wycofanie znacznych jeszcze wojsk niemieckich z Ukrainy i na przeniesienie ich do Francji, dopóki wojska polskie na froncie wschodnim luzem chodzące, nie zostały ubezwładnione.

Generała Hallera zaklinano ze wszystkich stron, aby unikał starcia z Niemcami i nie walczył, albowiem przez to Polskę pogrąży.

Ale generał na tyle tylko ustąpił, że sam walki nie zaczynał czekając aż Niemcy pierwsi zaczną.

Niemcy jednak mieli wrażenie, że korpus Hallera jest bardzo silny i nie decydowali się również na walkę bez ściągnięcia znacznych posiłków.

Dopiero dnia 11go maja 1918 r. pod Kaniowem marszałek Eichhorn zdecydował się uderzyć.

Jak zwykle bywa u Niemców, postąpili oni przytem zdradziecko, podstępnie, z całą perfidią.

Rozpoczęli oni mianowicie pertraktacje pokojowe, aby uśpić czujność wojska polskiego, a potem nagle, w nocy, bez zerwania tych pertraktacji uderzyli.

Bój z Niemcami pod Kaniowem był bardzo krwawy i trwał przez 24 godziny.

Pomimo że Niemcy wystąpili w sile 15 tysięcy bagnetów, nie licząc artylerii i kawalerii, a Haller miał tylko trzy tysiące żołnierzy wszystkich frontowych, straty wyniosły u Hallera około stu zabitych i około dwustu rannych, podczas gdy Niemcy stracili 250 zabitych i przeszło 800 rannych.

Aby uniknąć bezcelowego dalszego przelewu krwi, otoczony ze wszystkich stron korpus polski kapitulował na warunkach, że wszyscy oficerowie mogą odejść z bronią w ręku, a cały majątek żołnierzy i oficerów nietknięty będzie przez Niemców.

Jeszcze w ostatniej chwili przed kapitulacją Haller chciał ryzykować przedrzeć się z wojskiem przez front niemiecki i dążyć do Muśnickiego, ale przyszła właśnie wiadomość, że Muśnicki na żądanie Rady Regencyjnej nie tknąwszy oręża — kapitulował.

Po kapitulacji korpusu swego pod Kaniowem Haller żołnierzy swoich nie chciał opuścić, ale oficerowie jego natychmiast ogłosili, że odebrał on sobie życie.

Inni mówili znowu, że Haller odleciał aeroplanem.

Pokazywano nawet grób Hallera we wsi Jemczysze, słynnej z przepowiedni Wernyhory, że po bitwie pod Jemczychą przy Kaniowie dopiero powstanie wolna Polska.

Tymczasem pułkownik Babich dał Hallerowi czapkę kozacką i przebrany w świtkę podolską generał Haller wraz z ordynasem prześlizgnął się między placówkami niemieckiemi i ukrył na plebanii w Bogusławiu.

Stąd w przebraniu dotarł on do Wasylkowa, gdzie odbyła się narada z przybyłymi doń oficerami i działaczami politycznymi zarówno z Polskiej Organizacji Wojskowej, jak i z narodowego Koła Międzypartyjnego.

Na naradzie tej dnia 28 maja 1918 zdecydowano, że generał Haller obejmuje dowództwo wszystkich formacji wojskowych polskich, gdziekolwiek się one jeszcze znajdują na wszystkich frontach poza terytorium okupowanem przez państwa centralne. Rozesłano kurierów na wszystkie strony, a generał Haller pod cudzem nazwiskiem w przebraniu ruszył przez Kijów i Moskwę naprzód na Murman, a stąd potem do Francji.

W Moskwie odbył on konferencję z bawiącymi tam działaczami polskimi, a w Murmańsku zawarł umowę z tamtejszymi komendantami wojsk Ententy i opracował instrukcje dla wojska polskiego na Murmanie.

Oddziały polskie na Murmanie nie miały mieć nic wspólnego z dywizją angielsko-słowiańską i miały pozostawać pod komendą pułkownika Dowojno-Sołłohuba, któremu tam generał Haller oddał dowództwo.

Z Murmanu wysłał jeszcze generał Haller rozkaz ogólno-mobilizacyjny do wszystkich Polaków na Wschodzie i na okręcie angielskim przez Anglię wraz z kilku przybocznymi swymi oficerami wyjechał wreszcie do Francji.

We Francji formowało się wówczas wojsko polskie pod egidą polskiego Komitetu Narodowego

na czele z przywódcą Narodowej Demokracji Romanem Dmowskim.

— Generał spadł nam, jak z nieba — powiedział Roman Dmowski na samym wstępie, witając się w Paryżu z generałem Hallerem dnia 13-go lipca 1918 roku.

Natychmiast zaliczono go do liczby członków Polskiego Komitetu Narodowego i przeprowadzono w porozumieniu się z całą Ententą nominację Hallera na głównodowodzącego wszystkich wojsk polskich z Ententą współdziałających.

— Całe moje ministerium jest na Twoje usługi, Generale — powiedział do Hallera stary tygrys francuski premier Clemenceau zaraz podczas pierwszej wizyty u niego generała z Romanem Dmowskim.

Rozpoczęła się wytężona, gorączkowa, planowa praca nad wojskiem polskim we Francji.

Ściągano tysiącami ochotników ze wszystkich stron.

Szły w dalszym ciągu transporty, całe już gotowe i przećwiczone, od Wychodźtwa Polskiego z Ameryki.

Generał Haller miał już w lecie 1918 pod swoimi rozkazami dwie pełne dywizje polskie we Francji.

Ojciec święty, Benedykt XV, przysłał mu sztandar z Orłem Białym i z wizerunkiem Matki Boskiej Częstochowskiej.

Polacy amerykańscy byli pierwszymi z żołnierzy armii Hallerowskiej we Francji, którzy spłacili Polsce hojny podatek krwi na polach walki z Niemca-

mi w Szampanii i którzy przez to zapisali się niezapomnianymi zgłoskami w dziejach naszych, bo wywalczyli nam prawo do uczestniczenia na prawach kombatantów i zwycięzców w konferencji pokojowej na kongresie w Wersalu.

Chwila załamania się frontu niemieckiego we Francji zastaje tam armię Polską w sile pięciu pełnych dywizji, z artylerią, kawalerią, lotnictwem, parkiem automobilowym, taborami, sanitariatem oraz sztabem.

Niestety, ta stutysięczna armia Polska Hallera nie mogła pójść odrazu przez Gdańsk do Polski po zwycięstwie nad Niemcami, jak planowano.

W Polsce dorwały się naprzód do władzy paktujące z niemiecką rewolucją socjalną żywioły radykalne, socjalistyczne i oddały tę władzę w ręce Józefa Piłsudskiego.

Nastąpiły mozolne i uciążliwe pertraktacje między Komitetem Narodowym a Piłsudskim, między Warszawą a Paryżem. Piłsudski nie chciał uznać Komitetu Narodowego w Paryżu, a Komitet Narodowy w Paryżu nie chciał uznać Piłsudskiego. Za Piłsudskim stali i pomagali mu Niemcy, za Komitetem Narodowym stali i pomagali mu Alianci. Zanosiło się na formalną wojnę między obydwa tymi stronami. Piłsudski przesłał już groźbę do Paryża, że jeżeli Alianci wbrew jego woli wyszlą armię gen. Hallera do Polski, to on ją przywita tam karabinami.

Cała mocarstwowa przyszłość Polski w przeddzień kongresu wersalskiego została w ten sposób zagrożona.

Ale znalazł się wówczas w narodzie polskim mąż stanu i patriota — Ignacy Jan Paderewski.

Imię jego na całym świecie było tak wielkie, że gdy przybył on wówczas do Polski z Ameryki i w imieniu swoim oraz w imieniu wszystkich na narodowym gruncie stojących Polaków amerykańskich zabrał głos, to musiano skłonić głowy i musiano się pogodzić.

Józef Piłsudski zdecydował się na oddanie Paderewskiemu prezydium Rady Ministrów oraz teki ministra spraw zagranicznych i armia Hallera z Francji w kwietniu 1919 roku przybyła wreszcie do Polski.

Przybyła armia Hallera do Polski w chwili dla Polski bardzo ciężkiej, kiedy na całym Wschodzie wrzała zażarta walka.

Oczy całego narodowo uświadomionego ogółu w Polsce zwróciły się wówczas na tę armię błękitną Hallerowską z oddaniem się i zaufaniem.

I zaufania tego i oddania się armia Hallera nie zawiodła.

Generał Haller, choć po przybyciu swoim do Polski, mógł zetrzeć poprostu na proch przeciwników swoich politycznych, którzy armię jego już wówczas postanowili byli rozdrobnić, porozrzucać, zdemoralizować i zmarnować, aby nie stanowiła dla nich konkurencji w ubieganiu się o władzę, — okazał przede wszystkiem przykład służby czystej dla Ojczyzny i poświęcenia się dla niej bezgranicznego.

Niech zbierają laury inni, niech o władzę się ubijają, on poszedł na front, unikając wszelkich scy-

sji, zażegnając wojnę domową zaparciem się siebie samego, jako żołnierz, a nie partyjnik.

Dnia 8-go maja 1919 roku objął on dowództwo na całym froncie ruskim od Pińska aż po Karpaty i uderzeniem szybkim skoncentrowanym rozbił siły nieprzyjacielskie, obronił Lwów i wyzwolił wreszcie całą wschodnią naszą Małopolskę.

Świetnego tego zwycięstwa Warszawa wyzyskać wówczas nie umiała czy nie chciała.

Hallera z frontu wschodniego odwołano.

Powierzono mu natomiast dowództwo frontu Pomorskiego, ażeby w imieniu Rzeczypospolitej zajął przyznane już Polsce Pomorze.

Zatknął Haller słupy graniczne Polski nad Bałtykiem, odbył zaślubiny uroczyste Polski z morzem, ale kiedy zorganizował tu już władze polskie administracyjne i zaczynał się energicznie brać do Niemców, znowu go odwołano.

W pierwszych dniach kwietnia 1920 roku wyjechał na urlop do Zakopanego i nie zdążył jeszcze objąć dowództwa na proponowanym mu odcinku frontu wschodniego za Wilnem, kiedy nastąpiła katastrofa i odwrót wojsk polskich z owej naszej tak nieszczęśliwej, tak szumnie pomyślanej, a taką klęską zakończonej wyprawy polskiej Józefa Piłsudskiego na Kijów po buławę na Ukrainie dla Petlury.

Katastrofa Kijowska rozwijała się z szybkością błyskawiczną.

Generała Hallera wezwano nagwałt natychmiast do Warszawy.

Powierzono mu utworzenie armii polskiej ochotniczej, powierzono mu obronę zagrożonej zewsząd Warszawy, powierzono mu dowództwo całego frontu północnego, obejmującego całą przestrzeń między Dęblinem i Prusami.

Generałowi Hallerowi przypadła w ten sposób teraz główna rola w obronie zagrożonego bytu całej Polski.

To też Generał Haller literalnie wówczas nie spał i nie jadł.

Po nocy spędzonej bezsennie na ostatecznych przygotowaniach generał Haller o świcie dnia 13 sierpnia 1920 roku wysłuchał jeszcze mszy świętej, a potem już na wszystko zdecydowany wydał rozkaz swój ostateczny, w którym były historyczne, niezapomniane te słowa: Jutro zaczyna się decydująca bitwa o los wojny i Polski.

Dzięki automobilom generał Haller był osobiście obecny wszędzie, gdzie tylko były najcięższe walki i obecnością swoją ciągle w ogniu na zagrożonych stanowiskach wnosił wszędzie entuzjazm, zagrzewając do zwycięstwa.

I zwycięstwo to przyszło dnia 15 sierpnia, w dzień Wniebowzięcia Matki Boskiej, do której Haller odprawiał właśnie nowennę. . . .

Dobry Polak i Katolik, dnia 25 sierpnia 1920 r. przy wmurowaniu w politechnice warszawskiej tablicy pamiątkowej, obrońcom Warszawy poświęconej, wygłosił generał Haller te słowa swoje pamiętne:

— Wola narodu jest mojem prawem.

Wolą narodu było zwyciężyć pod Warszawą Bolszewików i generał Haller zwyciężył dnia 15-go sierpnia 1920 roku w dzień Wniebowzięcia Matki Boskiej — zwyciężył pomimo wszystko. . . .

Pomimo, że mu armię błękitną jego rozdrobniono i zmarnowano.

Pomimo, że z dzieciaków, z uczniów szkolnych musiał sobie na poczekaniu potem stwarzać całe nowe bataliony.

Zwyciężył pod Warszawą, zwyciężywszy zaś znowu po laury żadne nie sięgnął.

Armię swoją zwycięską ofiarnie oddał znowu narodowi, a sam w cień się usunął, a raczej go usunięto.

Po wojnie z Bolszewikami powierzono Hallerowi honorowy raczej, niż wpływowy urząd inspektora artylerii.

Podczas wyborów do nowego Sejmu w jesieni w roku 1922 połączone stronnictwa narodowe polskie w uznaniu jego zasług wybrały generała Hallera posłem do Sejmu.

W październiku 1923 roku przypomnieli go sobie Amerykanie i zaprosili na konwencję Weteranów amerykańskiej z wojny wszechświatowej w San Francisco.

Wychodźtwo Polskie w Ameryce powitało wówczas z entuzjazmem błękitnego generała. W Polsce po powrocie z Ameryki odgrywał jeszcze generał Haller pewną rolę polityczną aż do czasu majowego zamachu stanu w roku 1926. Był on tam jednym z czołowych ludzi zarówno stronnictwa

narodowego jak i stronnictwa chrześcijańskiej demokracji, aczkolwiek do żadnego z nich formalnie nie należał.

Po objęciu całkowitej władzy przez marszałka Piłsudskiego i jego stronników w r. 1926 generał Haller usunięty był poza nawias w życiu nie tylko państwowym, ale nawet i społecznym.

Nawet organizacja weteranów jego błękitnej armii we Francji bojkotowana była dość jawnie, zwłaszcza w Polsce.

Weterani ci, nie otrzymując od rządu w Polsce żadnej pomocy zostawali nieraz w nędzy nawet w Ameryce i generał Haller, chcąc im dopomóc, przybył przy końcu 1933 roku powtórnie do Ameryki jako jałmużnik na rzecz funduszu dla nich ratunkowego. Objechał on wówczas w towarzystwie prezesa Stowarzyszenia tych weteranów porucznika Franciszka Dzioba prawie wszystkie ważniejsze osady polskie w Ameryce, kołacząc wszędzie do litościwych serc polskich o ofiary i o pomoc dla swoich żołnierzy.

Rezultatem tego objazdu było doraźne zebranie przeszło 70-ciu tysięcy dolarów na Fundusz Inwalidzki Im. Paderewskiego, oraz takie rozbudzenie ofiarności na ten cel, że dziś corocznie wszystkie polskie osiedla zbierają składki na pomoc inwalidom.

Przed wybuchem wojny w Polsce z Niemcami w r. 1939 generał Haller pomimo podeszłego swego wieku zgłosił się znowu do służby czynnej w wojsku, ale narówni z generałem Sikorskim i innymi

przez ówczesny rząd w Polsce niemile widzianymi, nie otrzymał na swe podanie żadnej zgoła odpowiedzi.

Po pogromie Polski przez Niemców generał Haller przedostał się z Polski do Węgier i stamtąd do Francji, gdzie nowozorganizowany pod hasłem jedności narodowej rząd polski kooptował go do swego grona jako ministra bez teki.

W tym charakterze bezpośrednio potem w końcu grudnia ubieg. roku rząd polski wysłał gen. Hallera do Ameryki, aby zaznajomił Polonię Amerykańską z demokratycznym programem nowego rządu i zakołatał do serc polskich o składki na ratunek ginących z głodu pod jarzmem Niemców — Polaków w Polsce.

Po 24-to dniowej, uciążliwej ze względu na warunki wojenne podróży przez ocean, generał Haller stanął 12-go stycznia, b. r., na ziemi amerykańskiej w New Yorku, witany owacyjnie przez przedstawicieli władz, delegacje polskich organizacyj i bardzo liczną rzeszę rodaków.

Boże błogosław tej zbożnej misji generała Hallera w Ameryce!

Skromny i cichy, dobry Polak i Katolik, pozostanie on nazawsze w historii naszej polskiej przykładem dla nas służby czystej i ofiarnej dla Ojczyzny, służby—która o sobie zapomina, a o Ojczyźnie tylko pamięta.

3801

Związek Narodowy Polski

największa na świecie polska ideowa i ubezpieczeniowa organizacja. W dniu 30-go czerwca, 1939 r. majątek jej wynosił.............$31,638,971.93
Od założenia do dnia 30-go czerwca, 1939 roku, wypłaciła:

Pośmiertnego..............................$35,380,769.55
Na cele: Narodowe, Oświatowe i Zapomogowe........................ 6,458,050.40

Razem..........................$41,838,819.95

Sejm 28-my Z. N. P. odbyty w miesiącu wrześniu, 1939 r., w Detroit, Mich., wyasygnował $100,000.00 na pomoc ofiarom wojny w Polsce. Prócz tego Z. N. P. zebrał na ten cel do dnia 1-go stycznia b. r. $309,861.18. Do tej sumy nie są doliczone znaczne ofiary, złożone przez poszczególne grupy i gminy Z. N. P. na ręce lokalnych komitetów lub pism polskich.

Związek Narodowy Polski posiada najnowsze certyfikaty ubezpieczeniowe tak dla dorosłych, jak i dla małoletnich, które równają się polisom wydawanym przez największe kompanie asekuracyjne.

Po wszelkie informacje w sprawie ubezpieczenia w Z. N. P. należy pisać wprost do głównego biura, adresując:

Związek Narodowy Polski

1514 WEST DIVISION ULICA
CHICAGO, ILLINOIS